

SOBOTA 20 LUTEGO 1932

Redakcja i Administracja

Grodno, ul. Dominikańska Nr 42

GAZETA 10 GRODZIENSKA

GR. DZIENNIK ILUSTROWANY

30.000 strajkujących górników Już dwie kopalnie cofnęły obniżkę

SOSNOWIEC, 19.2. Sytuacja strajkowa w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego nie uległa od dnia wczorajszego zmianie.

Wszędzie panuje spokój i strajk ma przebieg poważny.

Trudno obliczyć ilość strajkujących z powodu „światówek” ogłoszonych przez zarządy kopalń obliczają, że strajk objął ogółem 30.000 górników.

Centralny Związek górników, kierujący akcją strajkową przeciw stawia się wszelkim próbom terroru i nie dopuszcza do t. zw. strajku

czarnego, t. j. wycofania koniecznej obsługi w kopalniach.

Liczba pracujących górników w dniu dzisiejszym wynosiła około 800 ludzi.

KRAKÓW, 19.2. Sytuacja strajkowa w Zagłębiu Krakowskim również nie uległa zmianie od dnia wczorajszego.

Wszędzie panuje spokój. W kopalni „Jaworzno” strajkuje ponad dwa tysiące górników, w kopalni „Borach” około 1.000 górników, w Sierszu — około 1.200, w Libiarzu — około 1.000, w kopalni „Brzeszcze” — ponad 1.000 górników.

Charakterystycznym jest, że z pośród strajkujących zaledwie 25 proc. górników zorganizowanych jest w związkach zawodowych.

Donoszą z Katowic, że na terenie zagłębia węglowego śląskiego praca odbywa się normalnie i wszędzie panuje zupełny spokój.

Ku czci

ś. p. prezydenta Narutowicza

GENEWA, 19.2. Jutro o godzinie 7-ej rano udaje się do Zurichu na uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci ś. p. Prezydenta Gabriela Narutowicza miał całą delegację polską z p. ministrem Zaleskim, gen. Burhardt-Bukackim, p. posem Modzelewskim i dyrektorem Szumłakowskim na czele.

Bernard Shaw ranny w katastrofie samochodowej

LONDYN, 19.2. Znakomity pisarz 75-letni Bernard Shaw, który przebywa w południowej Afryce, uległ wczoraj wraz z małżonką katastrofie samochodowej w miejscowości Kynsna, odległej o 200 mil od Capetown. Samochód pp. Shaw wpadł do rowu, przewrócił się i uległ zni-

strajkując robotnicy znaleźć się mogą

w ciężkim położeniu, gdyż sklepikarze odmówili wydawania im środków żywności na kredyt. Front pracodawców, zrzeszonych w Radzi Zjazdu został cz. „ciowo przelamany.

gdyż dwie kopalnie: „Wiktorja” i „Stanisław” zwróciły się do komi-

tetu strajkowego, aby wyłączyć je ze strajku, gdyż, mimo, iż są zrzeszone, nie zamierzają stosować 8-procentowej obniżki płac.

Komitet ma w dniu dzisiejszym udzielić odpowiedzi i.)

Na kopalni „Renard” nie przyłączyli się do strajku robotnicy, wozący piasek do zamulania nrzestrze ni, pozostałych no wykopany węg-

glu.

Kilkadziesiąt

żon robotników

strajkujących we wło pracujących do porzucenia roboty. Gdy wezwania nie poskutkowało, kobiety poukładały się na szynach, wołając: „Jdzie teraz... bo nas”.

Plaskarze przyłączyli się do strajku.

Kongres urzędników ciężkiego przemysłu odrzuca bezczelne żądania przemysłowców

KATOWICE, 19.2. — Dnia 18-go odbył się tu kongres członków rad urzędniczych ciężkiego przemysłu. Uchwalono szereg stanowczych rezolucyj.

Kongres odrzucił żądanie przemysłowców obniżenia płac pracowników umysłowych o 21 procent.

Kongres stwierdził, że cały ciężar kryzysu w przemyśle śląskim przemysłowcy

chcą złożyć na barki świata pracy.

Wobec tego urzędnicy apelują do miarodajnych czynników, ażeby za danie przemysłowców nie znalazło postuchu u władz i aby komisja po

równawczo-arbitrażowa, wyznaczona dla załatwienia załagru przeszła nad tem żądaniem do porządku dziennego.

W dalszym ciągu kongres stwierdził, że według widogodnych poglądów ciężki przemysł

otrzymał większe zamówienia zagraniczne, których chwilowo nie chce wykonać ze względu na nieregulowaną sytuację w dziedzinie

płac robotniczych i urzędniczych. Kongres domaga się, aby władze

wejrzały bliżej w gospodarkę przemysłowców śląskich, którzy — jak się okazało —

nie biorą pod uwagę interesów państwowych, lecz dają do ochrony własnych interesów, czego dowodem m. in., wysokie płace kierowników ciężkiego przemysłu, dotąd

nie obniżone, mimo coraz bardziej pogłębiającego się kryzysu.

Jeśliby się okazało, że przemysłowcy istotnie otrzymali zamówienia i nie chcą ich teraz wykonać,

skazując tysiące pracowników na bezrobocie i niedze, byłoby to przestępstwo — Inaczej nazwać tego nie można — ciężkie przestępstwo wobec Państwa, które nie powinno ująć przemysłowcom na sucho.

(Red.)

Zniesienie sądu w Żarnowie

Minister sprawiedliwości wydał zarządzenie o zniesieniu sądu grodzkiego w Żarnowie, na terenie okręgu sądu okręgowego w Radomiu. Gminy, należące do sądu grodzkiego w Żarnowie zostają przyłączone do sądu grodzkiego w Opocznie.

Ochrona dróg

Ministrowie robót publicznych i spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie o zakazie używania na drogach publicznych z twarzą nawierzchnią podków u koni z wystającymi ostrymi częściami z wyjątkiem okresu zimowego.

Podatek od katolików

Rząd wnosi do Seimu ustawę o nowym podatku, który obciążyć będzie wyłącznie ludność katolicką. Jest to wynik jednego z postanowień konkordatu, zawartego z Watykanem.

W myśl tej ustawy od 1-go stycznia 1934 r. wszyscy katolicy, zamieszkałi w obrębie danej parafii, którzy płaca jakiegokolwiek po-

datki, płacić będą musieli składki na rzecz kościoła, przyczem za podstawę wymiaru składki brany będzie wymiar podatków z tem, że składki nie mogą przekraczać 5 proc. łącznej sumy wszystkich podatków w stosunku rocznym.

Pozatem będą składki nadzwyczajne, wymierzone jednorazowo,

Bombardowanie Szanghaju po zerwaniu rokowań

NANKIN, 19.2. Minister Spraw Zagranicznych oświadczył, iż rząd chiński postanowił odrzucić żądania japońskie, które są dla Chin nie do przyjęcia.

Depesze z Dalekiego Wschodu donoszą, że wskutek odrzucenia

przez dowództwo chińskie żądań japońskich, bombardowanie Szanghaju rozpoczęło się na nowo.

Spodziewany jest ładą godzina decydujący szturm wojsk japońskich. Chińczycy szykują się do rozpaczliwego oporu.

Francja bez rządu Korowód kandydatów na premiera

PARYŻ, 19.2. — Sprawa likwidacji przesłania rządowego we Fran-

cji zaczyna się komplikować.

Desygnowany premier Painleve zerwał rokowania z dotychczasową większością rządową, gdyż Tardieu domagał się, by ważne, ze względu na nadchodzące wybory, stanowisko ministra spraw wojskowych obsadzone było przez jednego z jego przyrjaciół politycznych.

Painleve, który stanowisko to rezerwował dla siebie, próbuje w dniu dzisiejszym skłecić gabinet centrowo-lewicowy.

Przypuszczają, że usłowania te nie powiodą się i że prawdopodobnie złożony on powierzoną mu misję tworzenia rządu. O ile to nastąpi prezydent powierzyć ma misję Tar dieu albo Flandinowi.

Groźne skutki kryzysu i bezrobocia

Rozkład rodziny -- Głód fizyczny i duchowy na wsi

Mąż - bezrobotny jest zły. Żona bezrobotnego, o ile, zwłaszcza, sama nie ma pracy, jest zła. Krzyki, swary i przekleństwa za głośną ciche melodie życia rodzinnego. W strumieniach łez gąsna powoli domowe ogniska. Ojciec nie może już patrzeć na dzieci. Jedynie uczucia matki wytrzymują jeszcze te ciężkie, straszne próby.

Szyciem, cerowaniem, praniem, posługami różnymi, matka jak może chroni przed głodem swoje małeństwa.

Wdzieliśmy również bohaterkie córki, młode dziewczęta jeszcze, które cały swój drobny zarobek

składają na ręce matki. Ale z ojcami imieżami jest gorzej. Już mąż nie jeden z całym cynizmem mówi do żony: — A idź sobie, gdzie chcesz, poprawiaj sobie życie, jak chcesz — poszukaj sobie drugiego... Ale rzecz znamienita! Ledwie do

stanie robotę, już się wnet przeistacza. Staje się znów dobrym i troskliwym ojcem i mężem. Ale ten „dzień jego powrotu” na łono rodziny staje się coraz rzadszym. Bardziej beznadziejnie, niż w mióście, przedstawia się omawiana sprawa na wsi.

Tam obok głodu fizycznego zastrawia i upadła dusza głód umysłowo-wrażeńowy. W wielu miejscowościach

Zastanówmy się trochę... Walka z wyzyskiem

W szeregu miast polskich ludność podjęła energiczną walkę z wyzyskiem, uprawianym przez miejscowe elektrownie.

Mieszkańcy Piotrkowa, Częstochowy, Tomaszowa, Kalisza, Radomska i t. d., zażądali od elektrowni obniżenia ceny prądu i opłat za liczniki.

Tam, gdzie elektrownie odpowiedziały odmownie, mieszkańcy chwycili się jedynego skutecznego środka walki ze zdyktowanym, jakim jest bojkot elektryczności.

Smutne to, że w wieku elektryczności miasta polskie tonąc będą w ciemnościach, a ludzie pracować będą zmuszeni — jak przed laty — przy nacię i świecach, ale skutecznym okazać się niezaowadnie.

Bojkot elektryczności zmusi elektrownie do usłuchania żądań ludności i potanienia cen prądu.

Akcja ta powinna ogarnąć wszystkie miasta — na czele ze stolicą — w których elektrownie uprawiają bezczelny wyzysk swych abonentów.

Sensacyjna rewizja u „jasnowidza” inż. Ossowieckiego

Ołbrzymią sensację wywołała w Warszawie wiadomość o rewizji dokonanej w mieszkaniu słynnego jasnowidza polskiego, inż. Stefana Ossowieckiego przy ul. Polnej 32.

Rewizja przeprowadzona przez prokuratora cywilnego i wojskowego trwała około czterech godzin.

Jak slychać rewizji dokonano w związku z oskarżeniem inż. Os-

sowieckiego przez pewne osoby o łapownictwo.

Mówią też, że inż. Ossowiecki miał jakoby wykorzystywać swoje bardzo rozległe stosunki u osób wpływowanych i za wynagrodzeniem załatwiać różne sprawy w urzędach (dostawy, koncesje itp.). Ile w tem wszystkim jest prawdy wykaże niewątpliwie dalsze śledztwo.

Episkopat przeciw ustawie o szkołach niepaństwowych

W trakcie dalszej dyskusji w komisji oświatowej nad projektem ustawy o szkołach niepaństwowych odczytano wczoraj pismo, które posłom sejmowym nadesłali ks. kardynał Kałowski i ks. kardynał Hlond.

W piśmie ten episkopat zastrzeżenia się przeciw postanowieniom ustawy.

W odpowiedzi zabrał głos wice-minister oświaty p. Pieracki i oświadczył, że list biskupów polega na nieporozumieniu i że widocznie episkopat nie zajął się należycie z projektem ustawy, który nie

podważa w niczem ani artykułu 120 Konstytucji, ani artykułu 13 kon-kordatu.

Projekt nie jest sprzeczny ani z art. 117 Konstytucji, ani z traktatami, regulującymi stosunek państwa do kościoła, nie zagraża też szkołom prywatnym o ile zachowa ja stosunek lojalny do państwa.

Następny artykuł o robotach publicznych ukaze się jutro

Z książkami jeszcze gorzej! A jednocześnie całe piwnice w wielkich, również zachwianych finansowo firmach wydawniczych są zawałone książkami, kryzysami przez myszy, lub sprzedawanymi za bezcen na makulaturę.

Czyż nie byłoby rzeczą bardziej racjonalną, aby te zgnane skarby kultury szły na wieś i zapelniały nie stęchłe podziemia, ale świetlice i biblioteki wiejskie?

Tak słusznie wnioskują p. Em-chowicz i wzywa wszystkich ludzi dobrej woli i instytucje wydawnicze do tworzenia

Bolączki konduktorów kolejowych wyłożone ministrowi komunikacji

Minister komunikacji inż. Kühn przyjął wczoraj delegację z związku drużyn konduktorów, w osobach p. Wojciechowskiego, p. Kozła, Kicyły, Oziębło i Jaworskiego. Delegacja przedstawiła p. ministrowi szereg postulatów konduktorów kolejowych.

W wyniku audjencji, min. Kühn oświadczył, że wyda potrzebne zażądanie, w sprawie nie przestępstwa przepisów o współczynniku pracy przez niektóre dyrekcje kolejowe. Obiecał przytem p. minister załatwić również sprawę zniesienia nadmiernej „pouczeń” i periodycznych egzaminów.

Zainteresował się bardzo min. Kühn projektem powiększenia drużyn konduktorów o jedną osobę, celem zapobieżeniu bezrobociu.

Natomiast na prośbę o zniesienie zakazu awansów i etatyzowania, p. minister odpowiedział, że żadnych zobowiązań przyjąć na siebie nie może.

W sprawie wadliwego umundurowania, minister zakomunikował, że obecnie bada tę kwestję specjal-

na ministerjalna komisja, na dopuszczenie jednak przedstawicieli związku do komisji odbiorczej, minister się zgodził.

Wreszcie, delegacja poruszyła sprawę zmiany

ustawy emerytalnej, wniesionej do Seimu. P. minister oznajmił delegacji, że nowela ta nie dotyczy pracowników kolejowych, którzy podlegają odrębnym przepisom emerytalnym.

Demonstracyjny strajk w tramwajach warszawskich

Dnia 18-go b. m. dyrekcja tramwajów warszawskich wystosowała do wszystkich związków zawodowych tramwajarzy okólnik, zawierający nowy regulamin pracy w tramwajach.

Związek pracowników tramwa-

jowych na znak protestu przeciwtemu regulaminowi urządził wczoraj demonstracyjny strajk w warszawskich tramwajach. Strajk trwał krótko i skończył się przed godz. 8. a rano.

20.000 zł. za wizytę lekarską zapłacił bankier warszawski

Przed kilku dniami do Warszawy przybył słynny specjalista chorób dziecięcych, prof. Czerny, który został wezwany do Warszawy do dwuletniej wniczki znanego bankiera warszawskiego Sz. Za przyjazd do Warszawy dr. Czerny

zabrał sobie zapłatę 2 tysiące dolarów. Dr. Czerny badał dziecko przez trzy kwadransy, następnie w ciągu pół godziny odbył konsylium z dwoma lekarzami warszawskimi.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wileńskie, Polesie: Chmury nożnigłisto, nocą ekkimroz, dniami ocieplenie (10-12).

Skłsk, Wielkopolska i Polska środkowa: Zachmurzenie umiarkowane lub wielkie, rankiem miejscami mgła. Noc umiarkowanie mroźna, dniami znaczne ocieplenie.

Podole, Wołyń wyżyna, Małopolska, Małopolska wschodnia, Podhale i Tatrzy: Pogoda słoneczna. Noc umiarkowanie, na wyżynach i górach silnie śnieżny, dniami lekki mroz.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Po powrocie z wojska -- bez pracy... Niedola bardzo wielu ludzi

Przed odbyciem służby wojskowej pracowałem kilka lat w elektrowni wileńskiej skąd zostałem właśnie powołany do wojska.

Po powrocie z wojska nie zostałem przyjęty z powrotem, rzekomo z powodu oszczędności, które właśnie zostały wprowadzone w magistracie wileńskim. Gdy się zwróciłem do Pośrednictwa Pracy z prośbą o wypłacenie mi zasiłku, powiedziano że zasiłek mi nie przysługuje z tego powodu że miałem dłuższą przerwę niż roczną w placeniu składek na Fundusz Bezrobocia.

Byłem zmuszony wyjechać do Warszawy, gdyż spodziewałem się otrzymać pracę. Niestety, nie mogłem nic dostać.

Dziś jestem w sytuacji bez wyjścia i niewiem naprawde

do kogo mieć żal za to wszystko. Przecież idąc do wojska spełniłem swój obowiązek obywatelski, idąc do wojska szedłem z pracy, a po wojsku nie dano mi jej. Nie dano mi nawet żadnej zapomogi, chociaż

przez trzy lata wplacałem składki do Funduszu Bezrobocia.

Czy ja mam ponosić karę za to że służyłem w polskim wojsku? Czy ci, co uchwalają ustawy, nie mogą jakoś zabezpieczyć pracy tysiącom ludzi zwalnianym z wojska, którzy muszą być gotowi każdej chwili stanąć pod bronią...

Czy im nie przyjdzie na myśl, że my siedząc bez pracy tracimy cały swój zapal, energię i wiarę w lepsze jutro, że w razie wojny wielu z nas będzie niezdolnych do wzięcia broni,

Wdowa po urzędniku już 3 miesiące czeka na zaopatrzenie

„Już dobiega trzy miesiące a ja dotychczas nie otrzymałam należności pogrzebowych, ani też pensji wdowie. Pisałam do województwa, potem do wojewody w Łucku, lecz bez skutku. Napisałam również do Min. Spr. Wewn., czy będzie co z tego nie wiem. Czytałam, że kosztą pogrzebowe mają wypłacić do dni 14-tu, a to już trzeci miesiąc i nic nie ma”

Tak pisze do mnie moja matka, wdowa po urzędniku, który zmarł 2-go grudnia zeszłego roku.

Brta starszy zajął się natychmiast po pogrzebie przesłaniem wszelkich potrzebnych dokumentów, jakoteż rachunku zakładu pogrzebowego do Łucka, gdzie s. p. Ojciec nasz pełnił służbę i tamże spensjonował się.

Jak z listu widać, dotychczas nie załatwiono ani kosztów pogrzebowych, ani też nie nadesłano jeszcze pensji wdowie.

Zapytuje ją droga oświadczenie czy sprawę takie załatwiają ludzie, czy też bezduszne „roboty”?

Z czego to wdowa ma żyć przez trzy miesiące?

Stroskana córka.

bo obecne odżywianie się i warunki mieszkania to zbrodla!

Jako jeden z tego tłumu znajdujący się może w gorszej od innych sytuacji, proszę o jakiegokolwiek bądź zajęcie dla elektro-montera, chociażby dorywczo.

E. B.
(Nazwisko i adres w Redakcji).

Panie Burmistrzu m. Łap! Trzeba wyjaśnić tą sprawę

W mieście Łapy, województwa białostockiego, w ub. roku krawiec nazwiskiem... Migdał nosił się z zamiarem wyjeżdżania zagranicę. Gdy otrzymał wszelkie dokumenty i zbliżył się czas wyjazdu, chcąc poprawić swoje interesy, nabrał towarów na raty na przeszło 20 tysięcy zł. był pewny że wyjedzie z Łap i te towary spienięży.

Jednak podczas wstawania do pociągu, władze bezpieczeństwa ten towar zatrzymały, a p. Migdał pojechał. Towar ten został

Odpowiedzi Czytelnikom

Michał Nowicz (Baranowicze). O ile nam wiadomo w Polsce nie ma fabryki tych aparatów, pochodzą one z Niemiec. Informacji udzieli Panu Dyrekcja Kina „Colosseum” w Warszawie (Nowy Świat 19). Trzeba załączyć zna-czek na odpowiedź.

J. Leszczyńska (Warszawa). Sądzi Pani że większym „zaszczytem” jest być urzędnikiem, który kradnie, niż istonoszem - złodziejem? Że był urzędnikiem - kontrolerem, w niczem nie zmienia faktów, ustalonych przez sąd. Sprawa jest zbyt przykra i poważna, by zajmować się takimi szczegółami.

Pan wice - burmistrz m. Zamościa odpowiada na zarzuty...

Ponieważ już dwukrotnie nieznanymi osobnikami pozwolili sobie pod moim adresem rzucić oskarżenie o nadużycia, twierdząc w ostatniej korespondencji z dnia 18 lutego b. r. że są obciążające zeznania świadków, zeznanie „obywatela” Borensztajna o „Japowce 400 zł. i t. d. i. t. d., nie mając weale zamiaru prowadzić korespondencji z p. „Zamościaninem”, ograniczam się do kilku słów o umieszczenie których uprzejmie proszę.

Oskarżenie mnie czy ławnika Epsztajna przez pewne skompromitowane (? — Red.) jednostki było skierowane do Władz Prokuratorskich i jako bezpodstawne zostało umorzono decyzją Prokuratora z dn. 11 lutego b. r. Ds. Nr. 446/32. Czy sprawa została przed-

wana na drogę sądową, to zechce szanowny obywatel być o to spokojny i nie gorączkuje się, to ściśle dotyczy „oskarżonych”. Nie czterech, a zaledwie 2 i pół miesiąca minęło, kiedy na posiedzeniu Rady dn. 28.11 b. r. Rada stwierdziła że absolutnie niema nieuczciwości i nadużyć.

Co do osoby „obywatela” Borensztajna, to z przykrością muszę stwierdzić, że żal mi tych kompromitujących się (? — Red.) siedmiu obywateli, którzy przyjęli do swe go grona, znanego oszusta, fałszerza rachunków, który w swoim czasie będąc ekspedytorem węgla dla elektrowni, został przez Zarząd za nadużycia przekazany władzom prokuratorskim. Możeby ktoś z grona tych podpisanych o-

bywateli, dobrze wtaimniczonych w te sprawy zechciał łaskawie usprawiedliwić tego pana.

Proszę nie gorączkować się i czekać. Sprawiedliwość stanie się zadość. Wyjaśnię również wkrótce, dla czego i jakie czynności pracują tu usilnie, by za wszelką cenę „położyć” niewygodnych im ludzi.

Wice-Burmistrz m. Zamościa.

Zamieszczając powyższe, nie możemy nie wyrazić zdziwienia, że p. wiceburmistrz Nowacki w sposób tak ogólnikowy i „mijny” odpowiada na stawiane mu bardzo ciężkie zarzuty. Gołosłowne tłumaczenia i „sprostowania” sprawy nie załatwiają. Zaoczne wydawanie wyroków o świądactwie sędmiu poważnych obywateli miasta (których nazwisk pan Nowacki jeszcze nie zna!) — wydaje się nam postępowaniem niewłaściwym, nie licującym z powagą zajmowanego przez p. Nowackiego urzędu. (Red.)

Zbrodnie doktora praw Popchnął służącą do samobójstwa

Łwów przeżywa drugą wielką sensację. Zamordowanie 17-letniej Zaremblanki nie przestało jeszcze trzymać w napięciu opinię publiczną, gdy rozeszła się wieść o nowej sensacji. Oto w mieszkaniu znanego w Łwowie doktora praw Stanisława Parnesa odebrała sobie życie młoda służąca, Kardaszówna, która w liście przedśmiertnym oskarża d-ra Parnesa o popchnięcie ją do tego czynu.

ŁWÓW, 19.2. — Tel. wł. — Sprawa samobójstwa śp. Kardaszówny w łazience mieszkania d-ra Stanisława Parnesa przybrała dziś niespodziewany zwrot.

Oto dr. Parnes od wczoraj wie-

czór jest przytrzymany przez policję i był przesłuchany

w Brygadzie Obyczajowej

Dr. Parnes pozostaje pod zarzutem najpospolitszych zbrodni, jak uwodnienia nieletnich dziewcząt, stracenie do nierządu, sprzeczliwie z różnymi kwot, zwykłej kradzieży, a nawet szpiegostwa.

Po przesłuchaniu w policji odstąpi on będzie do dyspozycji sądu śledczego. Nastąpi to prawdopodobnie

jutro przed południem.

Wobec wytoczonych przeciw dr. Parnesowi dochodzeń, sędzia śledczy p. Kulczycki wstrzymał pogrzeb śp. Kardaszówny.

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fall 1411.8 m.).
Godz. 17:58: Sygnal czasu. Hejnał w Krakowa. Q. 12:10: Poranek szkolny. G. 12:45: Płyty G. 14:45: Płyty. Godz. 15:15: Wiadomości państwowe dla wszystkich. G. 15:50: Płyty. G. 16:20: Radiokronika. G. 16:40: Płyty. Godz. 17:10: „Liga Narodowa i obóz wszechpolski”. G. 17:35: Kącik młodych muzyków. G. 18:05: Słuchawisko dla dzieci. G. 18:30: Koncert dla młodzieży. G. 19:15: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 19:35: Płyty. G. 20: „Na widokokręgu”. G. 20:15: Muzyka lekka. G. 21:55: „Ameryka na codzień”. G. 22:10: Utwory Chopina w wykonaniu Zb. Drzewieckiego. G. 22:50: Muzyka taneczna.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

Zywy człowiek zamiast posagu!

Jak można za jednym zamachem ożenić syna i pozbyć się córeczki?!

„Ubiegłego lata wyznał mi swą miłość pewien chłopiec, którego znam już cztery lata i co do charakteru jest on dosyć odpowiednim materiałem na męża, gdyż należy do ludzi spokojnych i uczciwych. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie jeden sęk, że jest on bardzo biedny i ja również, więc co robić? Gdy mi powiedział, że mnie kocha, próbowałam go od siebie oddalić, gdyż przeczulałam, co dalej nastąpi, lecz później uległam, bo widziałam jak ten człowiek strasznie

cierpi i powoli się tak do niego przywiązałam, że teraz rozstać się z nim jest mi bardzo ciężko, a chyba będzie musiało to nastąpić; zaraz wyjaśnię dlaczego. Kiedy jego matka zauważyła jego zbliżenie się do mnie, była temu bardzo rada, lecz ja wcale nie przeczulałam, czem wywołana jest ta jej kliwość. Otóż, Panie Redaktorze, przyszedł mój narzeczony ma młodszą siostrę, natomiast ja mam starszego od siebie brata, a więc matka jego chce ko-

niecznie, aby mój brat zamiast posagu, którego ja nie mam, ożenił się z jej córką i w ten tkwi cały dramat, bo mój brat nie może się z nią żenić, gdyż jej nie kocha. A więc panie Redaktorze, czyż można sercu kazać kochać kogoś? I czy ja mogę wogóle wymagać od brata takiej ofiary? Kiedy się o tem wszystkim dowiedziałam, zerwałam z nim i pojechałam na kilka tygodni do innego miasta do mojej siostry, żeby zapomnieć, lecz inaczej się stało. Otóż po dwóch tygodniach rozłąki narzeczony przyjechał za mną i ogromnie mnie przeproszał. Uległam i przyjechałam z nim do domu. Lecz cóż z tego, matka jego chodzi i rozpowiada na prawo i na lewo, że inaczej do naszego małżeństwa nie dopuści. Żeby był bogatsza, tohym się z tego śmiała, ale na nieszczęście jestem biedna, więc kochany Panie doradź, co czytać? Może odrzucić tę miłość całkiem i próbować zapomnieć

— Właściwie jeśli o mnie chodzi, to nie mogę się w całej tej historii dopatrzeć planu. Sprytny planik przyszłej Pani teściowej, robi raczej zabawne wrażenie. Trudno tej starszej Pani odmówić zdolności handlowych, ale nie rozumiem dlaczego dwoje młodych ludzi, nie boryjących małżeństwa po kupiecku tem się martwi? Gdybyśmy żyli w średnio-

czu, gdyby wreszcie mamusia Pani ukochanego była, dajmy na to, księżną regentką lub Panią rozległych włości, byłoby się może nad czem zastanawiać, ale tak? Wystarczy jeśli narzeczony Pan oświadczy kategorycznie, że się żeni, a uparta mamusia powoli pogodzi się z losem. Chyba, że kandydat na męża jest młodzieńcem, któremu daleko jeszcze do pełnoletności. Ale i w tym wypadku należy raczej poczekać na niego, niż wyrze-

kać się miłości. A już poświęcenie się brata Pani nie miałoby żadnego sensu, a na wet byłoby niemoralne. **NIEDOLA CHOREGO ROBOTNIKA** Pracowałem na kolei od 1922 roku do 1932 i przez cały przeciąg mej służby obowiązki swoje spełniałem uczciwie i z samozaparcieciem się do tego stopnia, że straciłem zdrowie i obecnie jestem chory na płuca, do czego przyczyniło się w dużej mierze to, że zwierzchnicy

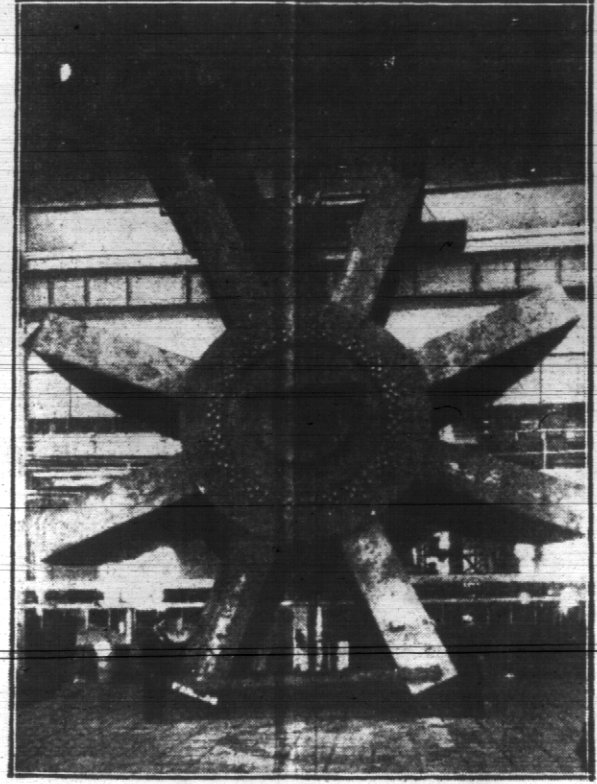
popychali mnie w najgorsze miejsca pracy. Jestem robotnikiem w służbie drogowej. Nienawisć mego zwierzchnika spotęgowała się do mnie w roku 1929, gdy jeden z robotników wykrył nadużycia, a mnie przedstawił jako świadka i ja zmuszony byłem zeznać to, co mi było wiadomo i od tej chwili przechodziłem nie dające się wprost opisać szkany. Jak naprzykład: wiedząc, że jestem słaby pierśsiowo, posyłał mnie mój przełożony stale do wydobywania węgla lub wapna i choć było to szkodliwe dla mego zdrowia, ale spełniałem te polecenia, gdyż zwierzchnicy mówili, że o ile nie wykonam tej roboty, to zostaną pozbawiony pracy.

W końcu wysłał mnie na komisję lekarską, która mnie uznała za niezdolnego do pracy. Wogóle i tu okazała się cała podłość zarządu, który rozwiązał ze mną stosunek służbowy bez żadnego odszkodowania. Wierzę prosić Pana Redaktora o wskazanie, gdzie można znaleźć sprawiedliwość i sposób otrzymania odszkodowania, bo obecnie zostałem bez środków do życia. Sądzę, że jak bym pracował u jakiegos Lejby, albo Wojtki 10 lat to i ten dałby jakiegokolwiek wynagrodzenie za tyle lat uczciwej pracy. A tu nawet moja żona, która była zatrudniona przy sprzątaniu w ognisku K. P. W. została zwolniona z powodu, że odmówiła kancelisierce w biurze zarządu kolejki wąskotorowej Janów Poleski bezpłatnego pilnowania dzieci podczas za-

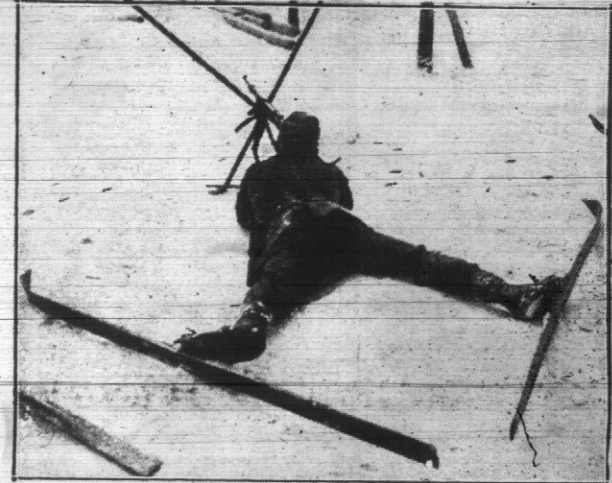
bawy. wencji związku zawodowego, do którego Pan niewątpliwie po tylu latach pracy należał. W razie ostatecznym pozostaje jeszcze sąd, przed który można pociągnąć każdego pracodawcę, choć by nim była nawet dyrekcja kolejowa. Nie potrzebne są do tego nawet żadne fundusze, gdyż po uzyskaniu zaświadczenia z gminy, może Pan prowadzić proces bezpłatnie na t. zw. prawie ubogich.



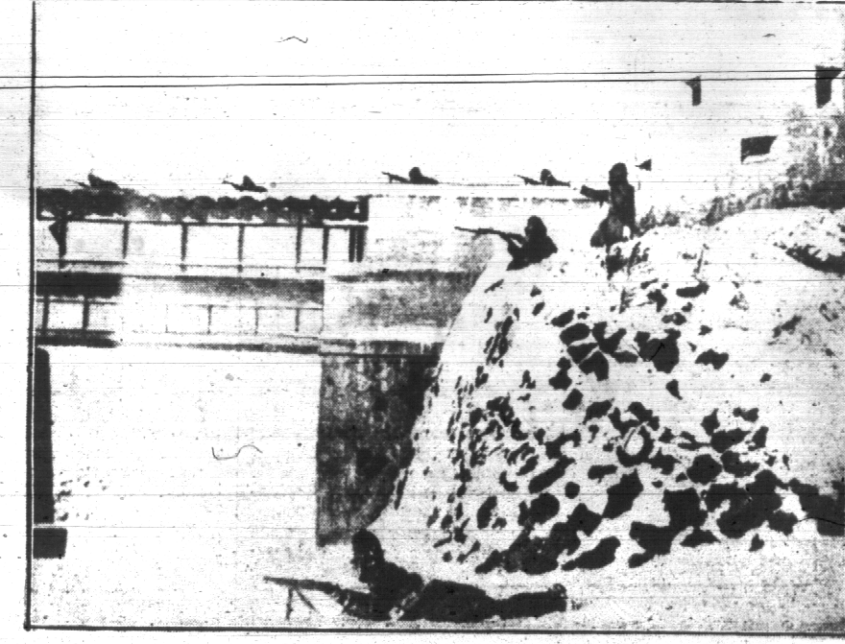
Trzęsienie ziemi na Kubie. Ruiny jednego z pałaców przy głównej ulicy w Santiago da Cuba.



Pewna firma amerykańska buduje na brzegu Dniepru olbrzymią elektrownię dla Sowieców. Zdjęcie przedstawia olbrzymie szuflowe koło turbiny poruszanej siłą wody. Koło to waży 90 tonn.



Niemieckie mistrzostwa narciarskie w Oberschreiber na Śląsku. Jeden z uczestników biegu patrolowego w chwili strzelania do celu.



Z wojny chińsko-japońskiej. Przyczółek mostu kolei żelaznej niedaleko Mukden z placówką wojsk japońskich.



Po wielkiej burzy jaka przeszła nad wybrzeżami morza Śródziemnego, Rybacka ludność porzeża włoskiego gromadzi nieżywe wielkie wieloryby wyrzucone przez fale na brzeg.

ten, który wywołał krwawą walki w szanghaju
artykuły nowe felietony
 r. zrebowicza
 m. derenicza
 j. krawczyńskiej
 z. unitowskiego

58 jedno i w'clobarwnych ilustracji
przynosi nowy (8) numer tygodnika

„panorama 7 dni”

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

NOWI LUDZIE.

Bystrzycki bardzo szybko zainstalował się w Sosnowcu. Prosto z dworca, zostawiwszy walizkę w przechowalni, udał się do miejsca swej nowej pracy.

Dość daleko za miastem, okolone dokola niezabudowanymi placami, znajdowały się wielkie warsztaty mechaniczne.

Niegdyś, nie tak jeszcze dawno, było to olbrzymie przedsiębiorstwo, zatrudniające ponad dwa tysiące pracowników.

Nieraz były wówczas okresy, kiedy warsztaty pracowały po dwie i trzy zmiany na dobe, byle tylko nadażyć z robotą.

Dzisiaj tu, jak wszędzie indziej, zmieniło się bardzo.

Trujące wyziewy kryzysu i bezrobocia powiały po tych trzech olbrzymich halach warsztatowych i jakby pod dotknięciem czarnej różdżki przeczadziły się szeregi pracowników.

Dzisiaj na wszystkich oddziałach razem pracowało nie wiele ponad siedmiuset robotników.

O pracy na trzy i dwie zmiany oddawna już nie było mowy.

Dobre były te miesiące, kiedy we wszystkich oddziałach pracowało normalnie po sześć dni w tygodniu, bo częściej zdarzało się, że tylko trzy lub cztery dni w tygodniu warsztaty były w ruchu.

Bystrzycki pamiętał dobrze Sosnowiec z przed lat, kiedy jeszcze jako uczeń szkoły technicznej był tu z wycieczką.

Jakże się od tego czasu wszystko tu zmieniło!

Miasto ze swymi licznymi warsztatami pracy, szczególnie na przedmieściach, robiło wrażenie, jakby przechodziło jakąś groźną, powszechną chorobę.

Rzadko na której twarzy dostrzec było można uśmiech lub choćby żywszy wyraz.

Smutne lub wręcz ponure twarze spotykało się natomiast na każdym kroku.

Wynędzniałe, szare postacie wałęsały się bez celu po ulicach, przystając przed wystawami sklepów i długo, łakomie wpatrując się w wystawione w mnogiej obfitości przedmioty, na które nie było nabywców.

Bezrobotni! — domyślił się bez trudu, idąc przez miasto. — Zalogą sosnowiecka wielkiej tragicznej armii ludzi oderwanych od życia normalnego, kiedy w pocie czoła zdobywać mogli swój chleb i rzucona miłościwie na bruk, na ponowierkę, na łaskę i łsu i skąpej ofiarności społecznej...

Przed jakimś niewielkim, starym, mocno obszarpanym budynkiem stało paruset ludzi, wyciągniętych w długi wąż milczących, wynędzniałych postaci: mężczyzn, kobiet i dzieci.

Ten i ów trzymał w ręku jakiś naczynie, tamten lub ów przystępował niecierpliwie z nogi na nogę, inny jeszcze kłął obrzydliwie, zaciskając pięści.

„Kuchnia dla bezrobotnych!” — przeczytał Bystrzycki na szyldziku, widniejącym nad wejściem.

Jak czasu wojny... — pomyślał — gorzej nawet, bo wówczas żyła w nas nadzieja, że za krwó przelaną na froncie i za ponowierkę naszych rodzin w kraju czeka nas wyzwolenie Ojczyzny... Warto było krwawić się, męczyć i głodować... A dziś? W imię jakiego celu męczyć się te tysiące głodnych, obdartych ludzi, w imię czegoż człowieka uczciwego, stworzonego do pracy, skazują na bezczynność, od której krok jeden tylko do szaleństwa, zbrodni lub apatii? W imię jakiego ideału odbiera się kawałek chleba i ciepły kąk tyślącym niewinnym dzieciom? Co wyrósł z tej dzisiejszej naszej młodzieży, wychowywanej w bezczynności, rozgoryczeniu, nienawisć i przekleństwach, z tych dzieci? karminowych z łaski po sąsiedach darowanym talerzem zapki...

Tak pogrążony w myślach beznadziejnych wszedł Bystrzycki na teren warsztatów i skierował się do budynku kantonu.

Inżynier Urzycki, kierownik warsztatów, przywitał go serdecznie, po przyjacielsku...

— O, już jesteście... No, ciesze się bardzo, że znów będziemy razem — mocno uściskał jego dłoń.

— Chodź, zaprowadzę cię do kreslarni i poznam z kolegami. Od kiedy chcesz zacząć pracę?

— A choćby od jutra. Dzisiaj jeszcze nie, bo muszę znaleźć jakieś mieszkanie.

Minęli kilka pokojów i korytarzy i znaleźli się w dużej, widnej sali, gdzie przy stołach zasłanelonych wielkimi arkuszami białego papieru stało pochyłonych trzech mężczyzn.

Urzycki przedstawił im kolejno Bystrzyckiego.

— Panie Sawicki — zwrócił się do wysokiego, barczystego mężczyzny, w rogowych okularach na nosie. — Niech pan się zapamięta panem Bystrzyckim, który od jutra będzie tu u was pracował... Wydziel mi pan robotę i udzieli wskazówek.

— Tak jest, panie inżynierze — była krótka odpowiedź.

Na dźwięk nazwiska „Sawicki” Bystrzycki drgnął mimowolnie...

Co za zbieg okoliczności — przeleciało mu przez myśl — będę więc pracował z nim razem.

Urzycki odciągnął kolegę na bok.

— No, chodź ze mną, dziś już nie masz tu więcej nic do roboty.

Był trochę zdziwiony, kiedy usłyszał odmowną odpowiedź:

— Chciałbym zostać tu jeszcze jakiś czas i przyjrzeć się pracy...

Dawno już z kreśleniem nie miałem do czynienia... — tłumaczył.

Jak chcesz... No bądź zdrow, jutro po robocie wstąpię tu po ciebie, pójdziemy razem na obiad i pogadamy.

Pożegnał się i wyszedł.

Bystrzycki stał niepewnie czas jakiś przy drzwikach, potem zbliżył się do stołu, nad którym pochylił się już znowu kreślarze i nachyliwszy się nad Sawickim, szepnął mu do ucha:

— Czy mogę pana prosić o słóweczko?

Tamten obejrzał się z widocznym niezadowolaniem, że przerywają mu pracę, ale powiedział grzecznie:

— Proszę, co pan sobie życzy?

Bystrzycki ujął kreślarkę pod rękę i podprowadził do okna, jak najdalej od stołu.

— Pan się nazywa Sawicki... Czy Stanisław Sawicki? — zapytał.

Zapytany potwierdził skinieniem głowy, choć widać było, że nie pamięta o co przybyszowi chodził.

— Mam dla was ukłony z Warszawy od Feliksa... — słowa te, powiedziane szepem, zrobiły na Sawickim widoczne wrażenie.

Złapał Bystrzyckiego za rękę i potrząsując nią mocno odparł pokłepczym szepem:

— To wy nasz... Ciesze się bardzo... Witam serdecznie, towarzyszu...

Bystrzycki sięgnął do kieszeni, wyjął dwa listy, spojrzął na adresy i jeden z nich wręczył Sawickiemu.

— Ten drugi to do Borensztajna... Znacie go?

Zapytany rozemknął się wesoło.

— Też, pytanie!... Jutro was poznam z nim. Dzisiaj wyjeżdżał na teren...

Poczem rozdarł kopertę i szybko przebiegłszy oczami list, zniósł papier i podszedłszy do żelaznego piecyka wrzucił list do ognia.

Podszedł znów do Bystrzyckiego i tyłem obrócony do stołu, położył palec na ustach, robiąc wymowny ruch za siebie.

— Z tymi ostrożnie... — szepnął. Jeden niepewny, a drugi więcej, niż niepewny, bo może nawet niebezpieczny — poczem głosem, spokojnie dodał:

— A więc skoro już poinformowałem pana o naszej pracy, czekamy jutro zrana... Do widzenia...

Bystrzycki wyszedł na pustą ulicę, odetchnął głęboko mroźnym powietrzem i skierował się w stronę miasta.

Trzeba teraz znaleźć jakiś tam kat, a potem sprowadzić rzeczy... — myślał. — Jak to dobrze, że będę pracować z Sawickim... Feliks mówił o nim jako o prawdziwym ideowcu. Ciekawym, jak mi się spodoła ten Borensztajn...

Nagle myśli jego odwróciły się w innym kierunku. Przyszło znów wspomnienie Zosi i rozstania z nią... Przez całą drogę z Warszawy do Sosnowca nie przestawał myśleć o narzeczonej, z którą rozłączył się, kto wie na jak długo...

A może już nazawsze? — wróciło pytanie, na które nie umiał sobie dać odpowiedzi.

Czuł coś, jakby wyrzuty sumienia, że porzucił ją w tak dla niej ciężkich chwilach. Z drugiej jednak strony był niemal zadowolony, że tak się stało, bo teraz czuł się wolnym, zdolnym do nieskompromowanych ruchów i czynów... Cień tęsknoty tkwił jeszcze gdzieś na dnem serca, lecz przywalony został nowymi, świeżymi wrażeniami.

— Jest dobra, ucziwa dziewczyna — niecierzerze gasił rodzaje się w nim obawy i wyrzuty — da sobie radę... Zresztą, gdyby się coś pogorszyło, czy rady sobie dać nie mogła, napisze do mnie, a wówczas przecież zrobię wszystko, co będę mógł.

I tak, pozornie uspokojony więcej w swym sumieniu niż w miłości, wracał myślnie do nowych warunków swego życia.

Urzykany na rogu jednej z przeczeknie małą knajpkę, poczuł, że jest głodny.

— Nie jadłem nic od wczoraj — pomyślał. — Wejdę tu a może przy okazji dowiem się czegoś o jakimś mieszkaniu.

Przechodząc przez ulicę, nagle zadał sobie znów pytanie, które prześladowało go od wyjazdu z Warszawy: — Kim jest do pioruna ten „Mauzer”, o którym tyle mówił Feliks i inni towarzysze...

Mówił, że jest pierwszym człowiekiem w Zagłębiu, choć od niedawna tu jest... Trzeba się będzie jutro zapytać Sawickiego...

(Dalszy ciąg jutro)

Skandaliczne stosunki wśród tancerzy zawodowych

Nieopłacane fordanserki naciągają gości restauracyjnych

Ankieta, przeprowadzona przez Związek zawodowy nauczycieli tańca w Londynie, wykryła skandaliczne stosunki wśród tancerzy zawodowych, za letych w dancingach i pierwszorzędnym restauracjach stołicy. Fordanserzy, a zwłaszcza fordanserki nie tylko w znacznej większości

kańi oraz prowizja od zakupywanych przez nich trunków, kwiatów, cukrów, papierosów i t. p. stanowi jedyn ich zarobek.

Zarządy lokalii przytem dopuszczają się często

poprostu oszustwa.

I tak fordanserka, omatowszy już dostatecznie swego kawalera oświadczca, że ma ochotę na czekolade. Kawaler kupuje kosztowne pudełko cukrów, z którego ona wyjmie dwie czekoladki. Reszta

nie są płatni, ale jeszcze opłacają się zarządom lokalii. Dziewczeta przebywając w lokalu cała noc i nie mając za to zapewnionego nawet najskromniejszego utrzymania, muszą uciekać się

do naciągania gości.

Patki pieniężne od bywalców to-

czynnie tylko pewna część jego wartości, jako prowizje. Ze żąda się od fordanserek, by

piły jak najwięcej

i jak najdroższych trunków i by wypalały jak najwięcej drogiej i lichej papierosów na koszt gości, jest regułą, od której niema wyjątków.

Obecnie nielitościwv ten

wyzysk ma ustać.

gdyż związek tancerzy zawodowych wystąpi w najbliższej przyszłości z żądaniem, aby wszystkie fordanserki otrzymywały wynagrodzenie, umożliwiające im przyzwoite życie.

U nas — dodać trzeba — wcale nie lepiej przedstawiała się to sprawa.

Wieści ze świata

Zgon głośnego żarłoka. W Budapeszcie zmarł wieśniak Stefan Kiss, znany ze swej żarłoczności, wzrostu i tuszy. Jeszcze kilka lat temu K. ss zjadał na obiad jajecznicę z 30 jaj ze słoniną oraz 30 racuchów. Od jakiegoś czasu jednak rodzina jego zarzążyła, że apetyt żarłoka zespuł się. Kiss bowiem zjadał już tylko 20 jaj, a racuchami wozioł gardził.

Siedm wsi eskimosów pastwą powoził. Dopiero teraz doszła do Stanów Zjednoczonych wiadomość o strasnej katastrofie, jaka dotknęła odcinek wybrzeża Alaski, położony nad cieśniną Behringa, na wschód od wyspy Nelsona. Jak się obecnie okazało, fale morskie z niewiadomych przyczyn wdarły się na ląd i zalały ogromną przestrzeń. Ponieważ natychmiast po tej katastrofie nastąpił silny mróz, woda marzła, więżąc ludzi i zwierzęta w lodowych okowach. Siedm wsi eskimosów zostało literalnie spłóknanych z powierzchni ziemi. W powłoce lodu, pokrywającego miasa katastrofy, znajdują się zamrożone zwłoki licznych ofiar.

Niezdawolony widz strzeła do sędziego. Podczas meczu piłki nożnej w miejscowości francuskiej Perpignan jeden z widzów, niezadowolony ze stroniczych orzeczeń sędziego, dobył rewolwru i oddał dwa strzały w jego kierunku. Jedna z kul przeszła czapkę jednego z widzów, nie wyrządzając zsztażadnej szkody.

Włozca nosi przy sobie majątek. W pobliżu angielskiej miejscowości Eastleigh znaleziono wiołkę umierającego już prawie z zimna i wycieńczonego głodem. Jakież było zdziwienie obecnych, gdy przy nim znaleziono prawie 25 tysięcy złotych w gotówce i papierach wartościowych. Przewieziony do szpitala włozca przyszedł zupełnie do zdrowia i oświadczył, że ma konto w banku i książeczke kasy oszczędności. Stwierdzono, że człowiek ten nie zna zupełnie wartości pieniędzy i nie umie się nimi posługiwać.

Głos potępiający sędziów amerykańskich. Sad apelacyjny w Nowym Jorku wydał orzeczenie, które uznaje „trzeci stopień” śledztwa, praktykowany tak często przez policję amerykańską, za środek nieludzki, nielegalny i barbarzyński, który należy jaknajprędzej odrzucić. Orzeczenie to padło w związku z procesem aniacyjnym niejakiego Wincetego Mummiana, skazanego śmiertelnie na zasadzie jego przynajmniej do morderstwa. Sad apelacyjny stwierdził, że Mummiani po 36 godzinach tortur, polegających na głodzeniu, nieludzkiem biciu i przypekaniu ogniem, został zmuszony do podpisania zeznania, zrodzowanego przez samą policję. Po tych torturach koszła ofiary przesiakieta była krwią. Sad apelacyjny zniósł pierwszy wyrok i zarządził nowa rozprawę.

Kapitan statku szuka przygod. Przed sadem poprawczym w Paryżu stanął niejaki „kapitan” Odilon pod zarzutem opuszczenia swe go statku, zabrania z niego księgi okrętowej i narzedzi służących do naprawy statku. Dezercja kapitana ze statku jest przekroczeniem bardzo poważnym, sprawa Odilona jednak przedstawiała się raczej ja morystycznie. Okazało się bowiem, że „statkiem” był zwykły prom, kursujący między dwoma brzegami Sekwany, Odilon, który się na tym i mie urodził, z czasem został jego kanitanem i całą załoga. Tesknit jednak do innego, szerszego życia i postanowił poszukać sobie innego zajęcia. „Księga okrętowa” była zwykłym notosem, w którym za „swal kursu”. Narzedziami, o których zabranie oskarżono go, były młotek i para obcęgow. Pomieważ zwrócił je, sędzia skazał go tylko za „dezercję” na arsz 8 dni, z zawieszaniem kary na czas nieograniczo ny.

Większy podatek spadkowy niż sam spadek

Jeśli jeszcze raz taka sama suma co razem stanowi już 180 tysięcy złotych. Nie koniec na tem jednak. Niefortunny spadkobierca obligacji musi zadeklarować papier ten władzom skarbowym według jego nominalnej wartości, t. j. 250 tysięcy złotych, jako swój majątek.

Od takiego maratku należy się skarbowi państwa podatek w sumie 72 tysięcy złotych, co razem z poprzednio zapłaconym podatkiem skarbowym będzie wynosiło 252 tysiące złotych, czyli o dwa tysiące złotych więcej, niż nominalna wartość papieru, z którego żaden ze spadkobierców nie osiągnął najmniejszej korzyści.

Jak absurdalne w swych skutkach jest francuskie prawo spadkowe, wynika jasno z następującego autentycznego przykładu.

Pewien obywatel francuski, nazwijmy go panem X., otrzymał w roku 1926 od rządu obligację na 250 tysięcy złotych, płatną w roku 1932, na rachunek od szkodowań wojennych.

Wkrótce potem obywatel ów zmarł a jego syn, odziedziczyłszy obligację, zapłacił tytułem podatku spadkowego 60 tysięcy złotych do skarbu państwa. Umierający zostawił obligację swo jej żonie, która również uiściła 60 tysięcy podatku spadkowego.

Po jej śmierci syn ich zapła-

cił jeszcze raz taka sama suma

Podczas przedstawienia w ope-

Pracowała ona od sześciu lat

Zeżnał on, że Harriet Ebbs-

Weszelka pomoc okazała się

Spiewaczka zraniona oszczepem podczas przedstawienia

Podczas przedstawienia w ope-

Pracowała ona od sześciu lat

Zeżnał on, że Harriet Ebbs-

Weszelka pomoc okazała się

Ostatnio, dowiedzia szy się,

W niewoli u pięknej maszynistki

Samobójstwo 22-letniej ma-

Pracowała ona od sześciu lat

Zeżnał on, że Harriet Ebbs-

Weszelka pomoc okazała się

Ostatnio, dowiedzia szy się,

że pojechał na spacer z żoną,

Pracowała ona od sześciu lat

Zeżnał on, że Harriet Ebbs-

Weszelka pomoc okazała się

Ostatnio, dowiedzia szy się,

Czytanie PRZEGLĄD SPORTOWY!

Zakończenie procesu o nadużycia finansowe w gm. Wołpa

Byli wójt i sekretarz skazani

Wczoraj o godz. 14 zapadł wyrok w procesie karnym przeciwko b. sekretarzowi i wójtowi gm. Wołpa, oskarżonym o nadużycia pieniężne.

Sąd w składzie wiceprezesa Hryniewiczza, Tolloczki i Onichimowskiego, skazał Jana Humera b. sekretarza gm. Wołpa na 2 lata więzienia z zamianą na dom poprawy, zaś b. wójta Zublewicz

na 6 miesięcy więzienia. Oko licznością jagodząca w stosunku do osoby Zublewicza była jego nieposzlakowana dotychczas przeszłość, najlepsza i jednorodna opinia wszystkich świadków procesu, oraz poważny wiek oskarżonego.

Skazani nie przyjęli wyroku i zgłosili apelację.

Morderstwo rabunkowe W JEZIORACH

Zbrodniarza ujęto, czeka go Sąd doraźny

Wczorajszej nocy mieszkańcy m.ka Jezioro poruszeni zostali ponurą wiadomością, która wywarła na wszystkich ogromne wrażenie i lotem błyskawicy rozniósł się po całym miasteczku.

Oto w piekarni przy ul. Rynkowej dokonane zostało morderstwo rabunkowe na osobie właściciela piekarni Jakóba Łazika.

Ekspertyza ustaliła, że morderstwo dokonane zostało przez 3 krotnie uderzenia siekierą w głowę i szyję. Z dalszych szczegółów należy wnioskować że morderstwo popełnione zostało

z bestjańską premedytacją. Zbrodniarz bowiem po dokonaniu morderstwa wszedł do sąsiedniego pokoju, pootwierał szuflady od stołu i zrabował wszystkie pieniądze. Szczęście w tym strasznym nieszczęściu chciało, że żona zamordowanego poznała w mordercy niejakiego Żeleźniaka Aleksandra stałego m.ka Jezior, znanego awanturnika i pijaka. Przypuszczenie jej potwierdziła również okoliczność, że na ubraniu Żeleźniaka znaleziono wyraźne ślady krwi.

Czeka go Sąd doraźny.

Nowy Zarząd Biały O. Z. P. N.

Doroczne walne zebranie O. Z. P. N. w Białymstoku przy udziale delegatów z ośrodków piłkarskich województwa wybrało nowe władze piłkarskie na rok bieżący w następującym składzie: Zarząd: prez. p. Rybarski, chor. Kiul, Luderowicz, Frenkiel, Rozembium, Golas, Kowalewski.

Wydział gier i dyscypliny: chor. Klus Zachari, Przybyszew-

ski, Grosfeld, Ślaski, Berkucz.

Komisja rewizyjna: dr. Datucz, Poznański. Delegatem B.O.Z.P.N. na walne zebranie P.Z.P.N. w Warszawie, dr. Datner.

Kursa wojskowe dla oficerów i podoficerów rezerwy

Dziś w sobotę 20 b. m. wykład na temat „Taktyka walka spotkaniowa” generała Kleeberga Franciszka.

Wykład ten ze względu na wysoką kompetencję oraz umie-

jętność prelegenta celnego ujęcia tematu — budzi powszechne zainteresowanie wśród słuchaczy. Spodziewany jest nader liczny udział słuchaczy — nawet z po za Grodna.

Wykład ten który trwać będzie od g. 17 m. 30 do g. 20-ej, odbędzie się w sali mniejszej Oficerskiego Kasyna Garnizonowego ul. Horodniczańska 20 (b. hotel Royal).

Ukończenie kursu Instruktorek kroju i modelowania

Dnia 14 b. m. w oddziale Grodzieńskim szkoły „Pomoc zawodowa” przy udziale rodziców i zaproszonych gości odbył się egzamin użycia szkoły, z pośród kilkunastu uczennic złożyły egzamin następujące uczennice: Elżbieta Gerasimczuk, Anna Cyronkówna, Eugenia Laskowska i Sonia Blumentalówna uzyskując stopień instruktorek szycia, kroju, modelowania opatentowanym szablonem „Patron Express”. Po uzyskaniu świadectw które to wręczyła Kierowniczka oddziału w Grodnie p. M. Wojeńska, obecny na egzaminie Inspektor okręgowy p. Szerejko zawarł umowy celem otwarcia na terenie pow. Grodzieńskiego 4 nowych szkół i dalszego kontynuowania polskiego wynalazku pomocy zawodowej.

Kurs informacyjny Wojsk. Przysposobienia Kobiet

Staraniem Zarządu Naczelnego R. W. w Warszawie, zostanie uruchomiony kurs informacyjny, wojskowego przysposobienia kobiet. Program kursu obejmuje wiadomości z ogólnej organizacji armji i życia wojska, znajomość przepisów z dziedziny zaopatrzenia, ogólne wiadomości z obrony przeciwgazowej strzelectwa i ratownictwa w nagłych wypadkach.

Okres trwania kursu od dnia 20.11 do dn. 15. III b. r. Kandydatki posiadające już

przeszkolenie ze strzelectwa; obrony przeciwgazowej, będą miały kurs skrócony o 4 do 7 dni. Kurs powyższy odbędzie się w Modlinie, gdzie słuchaczki otrzymają kwatery i wyżywienie w Centrum Wyszkolenia Saperów. Wszelkie koszty jak i opłate za bilet ponosi Zarząd R. W. w Grodnie. Zgłoszenia, w dn. 19 lutego przyjmuje sekretariat, w godz. dyżurów od 5 do 7.

„Ostatki” w Kole Gospodyń Wiejskich w Popławcach

Dnia 9 lutego b. r. Koło Gospodyń Wiejskich w Popławcach urządziło dla członkiń i zaproszonych gości „ostatki” w świetlicy strzeleckiej, mieszczącej się w domu p. Poczobuta Odlanickiego, który udzielił łaskawie swego przywattnego mieszkania. Zabawa w miłym, serdecznym nastroju trwała od godz. 17 do 24-ej. Bu fet, przygotowany z ofiarowanych przez członkinie produktów, cieszył się niebywałym powodzeniem.

Choć nie było alkoholu zabawa udała się świetnie. Dochód przeznaczono na zaopatrzenie apteczki domowej dla C. G. W. w Popławcach.

Wieczór muzyki francuskiej

W sali Seminarjum Naucz. Męskiego przy ul. Mostowej 9 odbędzie się staraniem Bratniej Pomocy tegoż Seminarjum wieczór muzyki francuskiej z przedmową prof. Fronczaka.

Początek o godz. 6 pp. Program wykonają uczennice p. Figleimanowej.

Wstęp dla młodzieży 25 gr. dla dorosłych 50 gr.

Czarna kawa--bridż

Zarząd Oficerskiego Klubu Garnizonowego urządził dziś 20 b. m. Czarną kawę--bridż dla członków i stałych gości.

Początek o godz. 21.30. Bufet obficie zaopatrzony.

Tylko tyle

Onegdajszy dzień minął na bruku grodzieńskim spokojnie. Za wyjątkiem jednego wypadku, i twarżobiciem.

Sprawa miała się w ten sposób: p. F. obrażony był na p. K. o obrazę swojej uroczej Dulcynie. Uważał więc, że nieporozumienie należy jakoś zlikwidować. Nie rozpatrując sprawy zbyt drobiazgowo, podszedł więc do p. K. i solidną łaską „wybit mu z głowy” (dosłownie!) podobne nietyki.

Tylko tyle było w dniu onegdajszym.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Dziękowulec POŁONJA Pocztowa 4	Zula Pogorzelska, Mieczysław Frenkiel, Władysław Walter, Adolf Dymysz i Kazimierz Krukowski 100% mówionej i śpiewanej w pierwszej polskiej muzycznej komedji wojskowej p. t.
	UŁANI, UŁANI, CHŁOPCY MALOWANI... Scenariusz: Ferdynand Goetel i Gen. Wieniawa-Długoszewski
	Dziękowulec APOLLO Dominik. 26
Kino „PALACE” Orzeszk. 13	Potężny film odsłaniający bagno powojennych stosunków p. t. „OFIARA OJCA” W rol. główn. P. Richter, F. Koertner i Aud Egde Nissen.

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za „wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.